



**Napisał: Zbigniew Pietrzykowski**

**Ilustrował: Przemysław Woźniak**

Ekspedycja kosmiczna z planety Ell do oddalonej o pięć lat świetlnych Arani z trudem przedzierała się przez gęsty rój meteorów – naturalnej ochrony przeciwinwazyjnej. Ellanie dążyli uparcie do celu, mimo że już kilkakrotnie twarde bryły dziurawiły pancierz ich statku.

– Kim są Aranie? – pytano dowódcę statku, najstarszego Ellanina. Ale i on nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Nikt nie znał Aran i nikt o nich nic nie wiedział.

Ellanie na wzór ziemskich Wikingów odbywali długie rejsy kosmiczne, lecz nie szukali złota ani drogich kamieni –

zbierali informacje. W 36 roku trzeciej ery zapuścili się do oddalonej o dziesięć lat świetlnych Erani, gdzie wykradli kilka rękopisów zawierających informacje o czterech systemach walk napowietrznych. Eranie próbowali zniszczyć sporządzone przez Ellan fotokopie, lecz im się to nie udało. Wykradzione informacje Ellanie pieczołowicie zabezpieczyli.

Po kilkuletnim locie w kierunku Arani sięgnęli po zakodowane w pamięci komputerów fotokopie i wykorzystali je do niszczenia twardych brył meteorowych. Po tym zabiegu droga do Arani stanęła otworem.

Aranie okazali się społecznością niezwykle ciekawą. Pozostając za trudno dostępną osłoną, dokonali wielu odkryć, a to dlatego, że nikt im „z zewnątrz” w tym nie przeszkadzał. Byli ziemskimi Tasadajami żyjącymi dobrowolnie w izolacji.

Wyprawę Ellan przyjęli chłodno, ale godnie. Izolacja galaktyczna wpłynęła także na ich sposób myślenia; wierzyli we wszystko, co przekazał im Bóg-Atta i pozostawali głusi na wszelkie próby wytrącenia ich z tego zamkniętego kręgu prawd o życiu.

Atta był Bogiem wszechwiedzącym; widział o wszystkim, co trwało, trwa i będzie trwać. Ellanie próbowali zgłębić to, co głosił Atta, ale było to tak zagmatwane i nierzeczywiste, że w końcu dali spokój. Jednego tylko nie mogli pojąć: że istnieje istota, która wie wszystko.

Zaraz po wylądowaniu na Arani, dowódca statku przykazał całej ekspedycji, aby swą nadwrażliwą ciekawością nie mącili spokoju żyjącym w izolacji Aranom.

Król Aran nosił obcisły surduty i złotą koronę, a w dłoni dzierżył długą łaskę z wizerunkiem Boga-Atty.

– Kim jesteś, czcigodny starcze, i skąd przybywasz? – Były to pierwsze słowa, jakie padły z ust króla Arani do dowódcy statku Ellan.

Kiedy ów przedstawił się, król rzekł:

– Witam cię serdecznie... Witam i pozdrawiam wszystkich twoich poddanych...

Mówiąc to kilkakrotnie ziewnął i oddalił się do swych komnat, ponieważ rozmowa z przybyszami nudziła go.

– Sprawy państwa są dla mnie najważniejsze – rzekł na odchodnym.

Na centralnym placu Arani stał posąg Boga-Atty. Przybysze zlustrowali go dokładnie i stwierdzili, że Atta nie jest podobny do żadnego z Aran.

„Atta wie – głosił napis – wszystko o tym, co było, jest i będzie”. Pojęcie

Boga wszechwiedzącego wydało się Ellanom naiwne.

– Nikt taki nie może istnieć – rzekł dowódca statku.

– Dlaczego? – zapytał jeden z Aran stojących na uboczu.

– Bo ten – rzekł dowódca – kto wie wszystko, nie jest doskonały. Spójrzcie wkoło uważnie. Każdy z was ma wolną, nieprzymuszoną wolę; może iść dokądkolwiek chce, a Atta nie, bo Atta wie wszystko i dlatego nie może chodzić dokądkolwiek, lecz tylko tam, gdzie jest to zaprogramowane...

– Co to znaczy „zaprogramowane”? – spytał ten sam Aranin.

– Zaprogramowane znaczy tyle, co zapisane, a potem odtworzone – odrzekł dowódca statku.

– Bóg-Atta nie jest robotem – rzekł Aranin i dodał: – On istnieje naprawdę... Może chodzić, gdzie chce i dokądkolwiek chce...

– Ale on wie – ciągnął dowódca statku – o was wszystko... Wie, co robiliście wczoraj, co robicie dzisiaj i co będziecie robić jutro. Każdy wasz gest jest zaprogramowany; nic nie może wydarzyć się bez udziału Atty. A więc – dorzucił – jesteście robotami.

– Jak to?! – zdziwił się Aranin.

– To oczywiście – powiedział dowódca statku. – Bóg-Atta wie wszystko o każdym twoim geście, Araninie... Jesteś programowany przez Attę jak zdalnie sterowany robot: teraz ten ruch, teraz inny... Jeśli poprosisz Attę o łaskę, otrzymasz ją albo nie... Ale wszechwiedzący Atta wie, że o to poprosisz... Wniosek: wszystko, w czym uczestniczysz, jest zaprogramowane od początku do końca... a twoja wolna wola – to złudzenie.

Po tych słowach Ellanie opuścili Aranię. W drodze powrotnej dowódca statku rzekł do swego zastępcy:

– Pojęcie Boga wszechwiedzącego jest najsłabszą stroną religii Aran.